Samantha Barendson

Korzenie
Roots
Racines

Z francuskiego przełożyła
Marta Eloy Cichocka

Translated from the French
by Dom Gabrielli, Roger West, Kate Rex
and the author

VERSOPOLIS

Korzenie
Roots
Racines

Samantha Barendson

Korzenie
Roots
Racines

Z francuskiego przełożyła
Marta Eloy Cichocka

Translated from the French by
Dom Gabrielli, Roger West, Kate Rex
and the author

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2020

Pociągi

Krajobraz przesuwa się jak obraz Jacksona Pollocka, wykropkowane krowy, rozciągnięte chmury, plamy słonecznika i zdeformowane szyny. Zimne okno przykleja mi się do ucha i słyszę stukot bestii ludzkiej.

Tak-to-to, tak-to-to, tak-to-to, tak-to-to.

Nie jestem Evą Marią Saint, nie uciekam przed śmiercią na *północ, północny zachód* ani nie całuje mnie Cary Grant. Za szybą migają tylko te pocztówkowe pejzaże, przedwojenna wieś, kolejowe ślady: krowa, zamek, kościół, osioł, stara motorynka czy emerytowany parowóz, jak okiem sięgnąć trawa, pola maków, wioska wisząca na wzgórzu, biała dama, baran, a może koza, inny mak, rozkloszowana spódnica, puszka coli, plastik, kosz na śmieci, neon, flesz.

Tak-to-to, tak-to-to, tak-to-to, tak-to-to.

Nie jestem Celią Johnson w *Spotkaniu*, wyczekującą na przyszły czwartek, następny czwartek, kolejny czwartek, na zakazaną miłość w małej kafejce. Za szybą widać tylko gorzkie krajobrazy, które powtarzają się i przesuwają, przychodzą i odchodzą, wirują i powracają, i krowy są do siebie podobne, a śnieg kryje ślady wilków, ogrów i czarownic.

Tak-to-to, tak-to-to, tak-to-to, tak-to-to.

Nie jestem Marilyn Monroe w *Pół żartem, pół serio*. Przed moimi oczami ciągną się tylko ogromne pastwiska, skały i dzikie zielska, które oniemiałe rogi przeżuwają metodycznie.

Tak-to-to, tak-to-to, tak-to-to, tak-to-to.

Kilometr za kilometrem, Dunkierka wciąż daleko.
Sto pięć przecinek osiem, dojedziemy tam jutro.

Drzewko cytrynowe

0.

Podobno, kiedy umarł, niektóre części mojego ciała stały się całe białe.
Podobno, kiedy umarł, zapytałam ciotkę, czy myśli, że jej i mój siedzą razem na chmurze.
Podobno, kiedy umarł, wszyscy bardzo płakali.
Podobno, kiedy umarł,
znaleziono list.
Podobno, kiedy umarł, list ten wyrzucono.
Podobno, kiedy umarł, spał. Podobno, kiedy umarł, ledwo co wrócił z Hiszpanii i wszystkie jego bagaże były jeszcze na statku.
Podobno, kiedy umarł, tych bagaży nigdy nie udało się odzyskać.
Podobno, kiedy umarł, najpierw był na cmentarzu, a potem w ogrodzie.

Podobno, kiedy umarł, stał się drzewkiem cytrynowym.

1.

Nic nie pamiętam.
Nic.
Jest jakieś przedtem, czarne, puste, ciche.
Potem jest moja ciocia, która karmi mnie purée ziemniaczanym, udając samolot łyżką do zupy.
Począwszy od samolotu, począwszy od purée ziemniaczanego, wszystko jest wyraźne.
Każde wspomnienie tam jest, klarowne, czyste.

Zapachy szaf, ludzi, jedzenia.
Hałasy, piosenki, wyliczanki, głosy, śmiech, wszystko tam jest.
Kolory, nadruki, kwiaty, pokoje w domu, zabawki, przedszkole,
wszystko.
Ale przedtem, nic.

Wszystko czarne.

2.

Podobno mieści się to w wazonie.
Oni nazywają to urną.
Ja wolę mówić: wazon, to bardziej kwieciste.
Podobno to niedorzeczne,
że kończy się z tym szarym popiołem między rękoma,
że trzyma się całego człowieka nie rozumiejąc, jak do tego doszło,
i nie wiadomo, co robić.
Podobno to dziwne uczucie,
wyobrazić sobie całe ciało,
ciało mężczyzny,
jego głowę,
jego tułów,
jego ramiona,
jego nogi
i całe jego życie,
cały szkielet
i jego ciało,
całą istotę nagle obróconą w pył.
Wtedy składa się go w ziemi w ogrodzie,
myśląc, że to trochę jak kompost,
i że on, przy odrobinie szczęścia,
stanie się kwiatem, trawą, a nawet drzewem.

Wtedy zaczyna się go podlewać,
i jest to o wiele lepsze niż płacz,
i każdego dnia się o tym myśli,
daje się mu trochę wody,
rozmawia się z nim w głowie
albo czasami na głos,
staje się to rytuałem
i jest to o wiele mniej smutne,
niż chodzenie na cmentarz
i rozmowy z kamieniami.

3.

Nie znajduję ani jednego słowa, ani jednego uśmiechu, ani jednego obrazu na dnie czaszki. Przecież musiał do mnie mówić.
Musiał mi coś śpiewać, jakąś kołysankę, jakąś głupią śpiewankę,
coś nucić.
Musiał mnie czymś karmić.
Łaskotać w brzuch.
Głaskać po głowie.
Kołysać w ramionach.
Nie znajduję ani jednego okruchu pamięci na dnie mojej głowy
zawalonej szczegółami, numerami telefonów, cyframi kodów,
listami rzeczy do zrobienia, nazwiskami osób bez znaczenia,
biurokratycznymi protokołami, ani śladu najmniejszej iskry
wspólnej przeszłości.
Dwa lata wspólnego życia, dwadzieścia cztery miesiące obrócone w nicość, zapomnienie, wiatr.

4.

A potem są te wszystkie razy, kiedy go nie ma.
Nie ma go, kiedy straciłam pierwszego mleczaka,
nie ma, kiedy poszłam do szkoły,
nie ma, kiedy huśtawka uderzyła mnie w głowę,
nie ma, kiedy zmoczyłam się do łóżka,
nie ma, kiedy narysowałam człowieczka z dziesięcioma palcami
na każdej ręce,
nie ma, kiedy jechałam na rowerku bez bocznych kółek,
nie ma, kiedy założyli mi aparat na zęby,
nie ma, kiedy pierwszy raz pocałowałam chłopaka,
nie ma, kiedy miałam gorączkę,
nie ma, kiedy dostałam złą ocenę z matmy,
szóstkę z włoskiego, godzinę kary po lekcjach,
nie ma, kiedy zdawałam egzamin na prawo jazdy,
nie ma, kiedy nocą uciekłam z domu,
nie ma, kiedy poszłam do dyskoteki,
nie ma, kiedy za późno wróciłam do domu,
nie ma, kiedy wszystko wróciło do normy,
nie ma, kiedy urodziła się moja córka,
nie ma, kiedy poznałam mojego faceta,
nie ma go.

5.

Potrzeba było piętnastu stron, żeby napisać słowo: tata.
Nigdy nie mówię tego słowa.
W najlepszym wypadku mówię: ojciec, bo nigdy się do niego nie
zwracam,
mówię o nim w ramach narracji,
mówię:

mój ojciec był Włochem,
mój ojciec zmarł w siedemdziesiątym ósmym,
mój ojciec poznał moją matkę w Buenos Aires,
mój ojciec pracował w biurze podróży,
mój ojciec przeniósł się do Hiszpanii z moją matką,
mój ojciec miał dwóch braci i dwie siostry.
Nigdy nie mówię tata.
Tata to dziecinne,
tata jest wtedy, kiedy masz go przed sobą,
a ty możesz go dotknąć i powiedzieć:
słuchaj, tato, mam najlepszą ocenę z włoskiego.
Tata jest po to, żeby móc mu powiedzieć: kocham cię tato,
żeby mu powiedzieć: wkurzasz mnie, tato.

6.

Mówię mu często: wkurzasz mnie, tato.
Mówię mu to po cichu, w głowie.
Nigdy tak nie mówiłam na głos, bo po co,
jeśli mnie słyszy, to słyszy, co mam w głowie.
Wkurzasz mnie, tato,
wkurzasz mnie, bo odszedłeś tak wcześnie,
bo zostawiłeś mamę samą.
Wkurzasz mnie, bo cię nie było,
kiedy cię potrzebowałyśmy,
bo nadal cię tu nie ma.
On nawet nie stara się wślizgnąć w moje sny.
Chciałabym obudzić się kiedyś rano po całej nocy snów o nim,
snów o rozmowie, spacerze, wspólnie spędzonej chwili.
Mówię mu, wkurzasz mnie, tato, mógłbyś przynajmniej przyjść
w moich snach,
w ten sposób moglibyśmy spędzić trochę czasu razem,

poznać się nawzajem, a moje sny zmieszałyby się
z rzeczywistością
i w końcu miałabym wspomnienia.
Ale nie, wkurzasz mnie tato.

Desaparecido

Długo
myślałam, że on jest
desaparecido.

„Zaginiony”,
to niczego nie sugeruje,
człowiek wyszedł po papierosy,
nigdy nie wrócił.
Tymczasem
desaparecido
dla Argentyńczyka,
Urugwajczyka,
Chilijczyka
oznacza:
porwany,
zamknięty,
torturowany,
zamordowany,
całkowicie wymazany.
Jakby nigdy nie istniał.

Długo
myślałam, że on jest
desaparecido.
Ale on podobno
umarł we śnie.

El vuelo de la muerte (Lot śmierci)

Taki niebieski,
lazurowy spokój nieregularnych fal.
Pocztówkowe krajobrazy…
Ale w głębinach mórz i wspomnień
ciała wciąż nastoletnie,
śniące, umęczone, rozkładają się
w siedemdziesiątym szóstym, anonimowo.
Samoloty wojskowe kreślą niebo smugami białej bawełny,
jak orły znikają na mglistym firmamencie.
I rodzą się *desaparecidos*.
To nie niebieski,
to więcej niż niebieski,
jest taki niebieski,
że aż staje się turkusowy,
prawie zielony.
I można sobie szukać lazurowych synonimów,
nic nie pasuje
do tego błękitnego bezmiaru,
nic nie równa się
niebiańskim odblaskom
morskiej przestrzeni
i nic nie dosięga
modrych głębin
niepewnych przypływów,
ale to nie niebieski,
to więcej niż niebieski,
to mieszanka
niezapominajek,
szmaragdu
i lapis lazuli,

niebieski bardziej niebieski niż gniew w twoich oczach,
bardziej niebieski niż monochrom Kleina,
bardziej niebieski niż fala Hokusai,
ale to nie niebieski,
to więcej niż tylko niebieski,
to lazur morza i pamięci,
posiniały od ciał wyrzuconych z helikopterów,
to niebieski siny od zniknięć,
kryminalny niebieski,
winny niebieski,
czerwony.

36 rzeczy do zrobienia przed śmiercią

1. Zrobić listę 35 innych rzeczy do zrobienia przed śmiercią.
2. Nie umrzeć przed skończeniem listy.
3. Spojrzeć na mapę.
4. Naszykować walizki.
5. Przezornie wziąć swetry.
6. Przezornie wziąć też kostiumy kąpielowe.
7. Opróżnić konto w banku.
8. Przekierować pocztę.
9. Nagrać wiadomość na sekretarkę.
10. Wziąć prysznic.
11. Umyć samochód.
12. Zatankować paliwo.
13. Sprawdzić ciśnienie w oponach.
14. Kupić kruche ciasteczka.
15. Napełnić butelki wodą.
16. Zrobić siku.
17. Opróżnić lodówkę.
18. Podlać rośliny.
19. Zostawić kota u sąsiadki.
20. Opróżnić kuwetę.
21. Wyrzucić kwiaty.
22. Wyrzucić śmieci.
23. Dokończyć mycie naczyń.
24. Złożyć pościel.
25. Wyłączyć gaz.
26. Zakręcić wodę.
27. Wyłączyć światła.
28. Zamknąć drzwi na klucz.
29. Włożyć walizki do bagażnika.
30. Jeszcze raz wszystko sprawdzić.

31. Wyłączyć telefon komórkowy.
32. Założyć okulary przeciwsłoneczne.
33. Zapalić papierosa.
34. Ruszyć w drogę.
35. Nie zawracać.
36. Żyć.

SAMANTHA BARENDSON

(ur. w 1976 r.) – francuska, włoska i argentyńska poetka, która urodziła się w Hiszpanii, dorastała w Argentynie i Meksyku, by ostatecznie zamieszkać we francuskim Lyonie. Autorka poezji, ale również sztuk teatralnych. Lubi pracować z innymi poetami, z malarzami, muzykami, ilustratorami i fotografami. Lubi deklamować, wykonywać, wykrzykiwać i śpiewać poezję na scenie. Aktywna członkini kolektywu Le syndicat des poètes qui vont mourir un jour [Związek poetów, którzy kiedyś umrą], którego celem jest promowanie poezji przeznaczonej dla wszystkich i wszędzie. W marcu 2015 r. otrzymała francuską nagrodę poetycką im. René Leynauda za książkę poetycką *Le citronnier*.

MARTA ELOY CICHOCKA

(ur. w 1973 r.) – przyszła na świat w mieście Kraka, dniu Jowisza, w miesiącu Lwa, w roku Bawoła, na domiar złego jest numerologiczną Trójką. Deportowana z Kuby, doktoryzowana w Paryżu, habilitowana w Krakowie, ma za sobą zarówno indywidualne wystawy fotograficzne, jak i dwie monografie krytycznoliterackie, sześć tomików poezji, rozmaite przekłady literackie (m.in. Calderona na polski i Tkaczyszyna-Dyckiego na hiszpański), a nawet teksty piosenek grup undergroundowych. Tłumaczona na francuski, hiszpański, rosyjski i angielski, przekłada z francuskiego i hiszpańskiego. Regularnie zaniedbuje stronę: eloy.pl.

Samantha Barendson

Roots

Translated from the French
by Dom Gabrielli, Roger West, Kate Rex
and the author

Trains

Scenes unravel like a Jackson Pollock, cow dots, stretched clouds, sunflower patches and deformed tracks. The cold window sticks to my ear and I can hear the tactactac of the human beast.

Tatactatum, tatactatum, tatactatum.

I am not Eva Maria Saint, I am not going *North by Northwest* and Cary Grant is not kissing me. All I can see behind these glass panes are picture postcard scenes, pre-war countryside, railway prints: a cow, a castle, a church, a donkey, an old motorcycle or a disused train, grass as far as the eye can see, poppy fields, a village on the hills, the White Lady, a sheep maybe a goat, a single poppy, a flared skirt, a fizzy drink, a piece of plastic, a bin, a neon light, a flash.

Tatactatum, tatactatum, tatactatum.

I am not Celia Johnson in *Brief Encounter* waiting for next Thursday, next Thursday, next Thursday's forbidden loves in a little café. All I can see behind this window pane are bitter landscapes going round and round and on and on and cows look like cows and the snow hides every trace of wolf, ogre and witch.

Tatactatum, tatactatum, tatactatum.

I am not Marilyn Monroe in *Some Like It Hot*. All I can see are immense mounds, rock gardens and weeds which astonished horns methodically ruminate.

Tatactatum, tatactatum, tatactatum.

The kilometres add up, Dunkirk is still a long way away.
A hundred and five point eight, we'll get there tomorrow.

Translated by Dom Gabrielli and the author

The lemon tree

0.

They say that when he died, certain parts of my body went all white.
They say that when he died, I asked my aunt if she thought hers and mine were together sat on a cloud.
They say that when he died, everyone cried a lot. They say that when he died, a letter was found.
They say that when he died, this letter was thrown away.
They say that when he died, he was sleeping.
They say that when he died, he had just returned from Spain and all his trunks were still on the boat.
They say that when he died, no one ever claimed the trunks.
They say that when he died, he went to a cemetery and then a garden.
They say that when he died, he became a lemon tree.

1.

I can't remember anything.
Nothing.

There's a before, dark, empty and silent.
Afterwards there's my aunt feeding me with mashed potatoes and imitating a plane with the tablespoon.
Then, from the plane, from the mashed potatoes, everything is clear.
Every memory is there, limpid, pure.
The smell of closets, of people, of food.

The sounds, the songs, the nursery rhymes, the voices, the
smiles, everything is there.
The colors, the prints, the flowers, every room of the house, the
toys, the kindergarten, everything.
But before that, nothing.

Just dark.

2.

They say it fits into a vase.
They call it an urn.
I prefer to call it a vase, it's more floral.

They say it's ridiculous,
you find yourself with these gray ashes into your hands,
you hold a whole man without knowing how you got there
and you don't know what to do.

They say it's a weird sensation
to imagine an entire body,
a man's body,
his head,
his torso,
his arms,
his legs
and his whole life,
his whole skeleton
and his flesh,
an entire human being suddenly turned into dust.

Then you deposit him in the ground of a garden,

you think he's just like fertilizer
and maybe, with a little luck
he will become a flower, an herb or even a tree.

Then you start to water him
and it's much better than crying
and every day you think about him,
you give him a drink,
you talk to him in your mind
or sometimes out loud,
it becomes a ritual
and it's much less sad
than going to the cemetery
and speaking with stones.

3.

I can't find a single word, a single smile, a single picture underneath my skull.
He must have spoken to me.
He must have sung something to me, a lullaby, a short silly song,
he must have hummed certain tunes.
He must have fed me,
tickled my belly,
stroked my head,
rocked me in his arms,
I can't find a shred of memory in the depths of my mind cluttered with useless facts, phone numbers, door codes, to-do lists,
unknown people names, bureaucratic protocols, not the slightest spark of a common past.
Two years of life together, twenty-four months vanished into
nothingness, oblivion and wind.

4.

And then, how many times was he not there?
Not there when I lost my first tooth,
not there when I started school,
not there when I got a swing on my head,
not there when I wet my bed,
not there when I drew a man with ten fingers on each hand,
not there when I rode the bike without the training wheels,
not there when I got my dental braces,
not there when I kissed a boy for the first time,
not there when I got cold,
not there when I had a low grade in Mathematics,
a ten out of ten in Italian, one hour of detention,
not there when I tried to pass the driving test,
not there when I ran away from home in the middle of the night,
not there when I went to the disco,
not there when I went back home too late,
not there when everything went back to normal,
not there when my daughter was born,
not there when I met my man,
not there.

5.

It took me fifteen pages to write the word Daddy.
I never use that word.
In the best case I say father because I never talk to him,
I speak about him in a narrative way,
I say:
my father was Italian,
my father died in nineteen seventy-eight,

my father met my mother in Buenos Aires,
my father worked in a travel agency,
my father went to Spain with my mother,
my father had two brothers and two sisters.
I never say Daddy.
Daddy is childish,
Daddy is for when he's there, in front of you
and you can touch him and you can tell him:
Look, Daddy, I've got a ten out of ten in Italian.
Daddy is to tell him: I love you Daddy,
to tell him: fuck off Daddy.

6.

I often tell him fuck off Daddy.
I tell him in a low voice, in my mind.
I never say it out loud, there's no need,
if he hears me, he hears what's in my mind.

Fuck off Daddy,
fuck off, why did you pass away so early?
why did you leave Mommy alone?
Fuck off, for not being there
when we needed you,
for still not being there.

He doesn't even make an effort to interfere in my dreams.
I would like to wake up one morning after spending the night
dreaming about him,
dreaming about a conversation, a walk, a shared moment.
I tell him fuck off Daddy, at least you could come into my dreams,
and like this we could spend a little time together,

getting to know each other, and my dreams would mix with reality
and finally, I would have memories.

But no, fuck off Daddy.

Translated by Roger West, Kate Rex, Dom Gabrielli and the author

Desaparecido

For a long time
I thought he had
desaparecido.

'Disappeared'
doesn't mean anything,
a man who went to get cigarettes
and never came back.
Whereas
desaparecido
for an Argentinian,
a Uruguayan,
a Chilean,
means
kidnapped,
imprisoned,
tortured,
assassinated,
completely blotted out.
As if he had never existed.

For a long time
I thought he had
desaparecido.
But apparently
he died in his sleep

El vuelo de la muerte (Death flight)

So blue.
The blue beauty of calm and irregular waves.
A postcard scenery…

But, in the depths of seas and memories,
teenagers' bodies are asleep,
bruised and broken down
in nineteen seventy six, anonymously.

Military aircrafts streak the cotton sky like eagles,
they disappear in the blurred firmament.
Desaparecidos start to miss.

It is not blue,
it is more than blue,
it is so blue
that it becomes turquoise,
almost green.
And there are no azure synonyms,
nothing sticks
to this blue-tinted immensity,
nothing beats
the celestial reflections
in the seascape
and nothing reaches
the cerulean depths
of uncertain tides,
but it is not blue,
it is more than blue,
it is a mixture

of forget-me-not,
emerald
and lapis lazuli,
it is bluer than the anger in your blue eyes,
bluer than a Klein monochrome,
bluer than an Hokusai wave,
but it is not blue,
it is more than blue,
it is a blue of sea and memory,
a blue blackened by bodies thrown from helicopters,
it is a blue tinted with disappearances,
a criminal blue,
a guilty blue,
a red.

Translated by Dom Gabrielli and the author

36 things to do before you die

1. Make the list of the other 35 things to do.
2. Do not die before the end of the list.
3. Check the travel map.
4. Prepare your luggage.
5. Do not forget your pull-overs.
6. Do not forget your swimming costume.
7. Clear and close your bank account.
8. Redirect your mail.
9. Record a message on the answering machine.
10. Take a shower.
11. Wash the car.
12. Purchase gasoline.
13. Check the tire pressure.
14. Buy some cookies.
15. Fill your water bottle.
16. Go to the toilettes.
17. Empty the fridge.
18. Do not forget to water the plants.
19. Ask your neighbour to sit the cat.
20. Empty the litter tray.
21. Throw out the old flowers.
22. Take out the trash.
23. Wash the dishes.
24. Fold laundry.
25. Switch off gas.
26. Switch off water.
27. Turn off the lights.
28. Lock the door.
29. Put your luggage in the trunk of your car.
30. Check the situation.

31. Switch the mobile phone off.
32. Put your sunglasses on.
33. Light a cigarette.
34. Ride away.
35. Do not back down.
36. Live.

Translated by the author

SAMANTHA BARENDSON

is a French, Italian and Argentinian poet. She was born in 1976 in Spain, grew up in Argentina and Mexico and finally settled in France, in Lyons. Like herself, her writing travels from one language to another, and sometimes get mix in a creative reinvention. Author of poetry but also theater plays, she likes to work with other poets, painters, musicians, illustrators and photographers. Then she likes to declaim, perform, yell or sing her poetry on stage, a little frustrated for not being a Tango singer. She is an active member of the Collective: Le syndicat des poètes qui vont mourir un jour [The union of poets who will die someday] whose purpose is to promote poetry for everyone and everywhere. In March 2015, she received the French poetry René Leynaud award for her poetry book *Le citronnier* [The lemon tree].

Samantha Barendson

Racines

Trains

Le paysage défile comme un Jackson Pollock, vaches en pointillés, nuages étirés, taches tournesols et rails déformés. La fenêtre froide se colle à mon oreille et j'entends tatactater la bête humaine.

Tatactatoum, tatactatoum, tatactatoum.

Je ne suis pas Eva Marie Saint, je n'ai ni la mort aux trousses ni les baisers de Cary Grant. Il n'y a derrière la vitre que ces paysages de cartes postales, cette campagne d'avant-guerre, ces empreintes ferroviaires : une vache, un château, une église, un âne, une vieille mobylette ou un train à la retraite, de l'herbe à perte de vue, des champs de coquelicots, un village suspendu, la dame-blanche, un mouton ou peut-être une chèvre, un autre coquelicot, une jupe en corolle, une canette de soda, un plastique, une poubelle, un néon, un flash.

Tatactatoum, tatactatoum, tatactatoum.

Je ne suis pas Celia Johnson dans *Brève rencontre* à attendre jeudi prochain, jeudi prochain, jeudi prochain, les amours interdites dans un petit café. Il n'y a derrière la glace que d'amers paysages qui se répètent et défilent et reviennent et repassent et tournent et recommencent et les vaches se ressemblent et la neige dissimule les pas des loups, des ogres et des sorcières.

Tatactatoum, tatactatoum, tatactatoum.

Je ne suis pas Marilyn Monroe dans *Certains l'aiment chaud*. Il n'y a devant mes yeux que d'immenses pâtis, rocailles et herbes

folles que les cornes ébahies ruminent méthodiquement.

Tatactatoum, tatactatoum, tatactatoum.

Défilent les kilomètres, Dunkerque est encore loin.
Cent-cinq virgule huit, nous arriverons demain.

Le citronnier

0.

Il paraît que, lorsqu'il est mort, certaines parties de mon corps sont devenues toutes blanches.
Il paraît que, lorsqu'il est mort, j'ai demandé à ma tante si elle pensait que le sien et le mien étaient ensemble assis sur un nuage.
Il paraît que, lorsqu'il est mort, tout le monde a beaucoup pleuré.
Il paraît que, lorsqu'il est mort, une lettre a été retrouvée.
Il paraît que, lorsqu'il est mort, cette lettre a été jetée.
Il paraît que, lorsqu'il est mort, il dormait.
Il paraît que, lorsqu'il est mort, il revenait à peine d'Espagne et toutes ses malles étaient encore sur un bateau.
Il paraît que, lorsqu'il est mort, on n'a jamais pu récupérer les malles.
Il paraît que, lorsqu'il est mort, il est allé au cimetière puis dans un jardin.
Il paraît que, lorsqu'il est mort, il est devenu un citronnier.

1.

Je ne me souviens de rien.
Rien.
Il y a un avant, noir, vide, silencieux.
Après il y a ma tante qui me donne de la purée en imitant l'avion avec la cuillère à soupe.
À partir de l'avion, à partir de la purée, tout est net.
Chaque souvenir est là, limpide, pur.
Les odeurs des placards, des gens, de la nourriture.

Les bruits, les chansons, les comptines, les voix, les rires, tout est là.
Les couleurs, les imprimés, les fleurs, les pièces de la maison, les jouets, le jardin d'enfants, tout.
Mais avant ça, rien.
Tout noir.

2.

Il paraît que ça tient dans un vase.
Eux, ils appellent ça une urne.
Moi je préfère dire un vase, c'est plus floral.
Il paraît que c'est ridicule,
qu'on se retrouve avec cette cendre grise entre les mains,
qu'on tient l'homme entier sans comprendre comment on est arrivé là
et qu'on ne sait pas quoi faire.
Il paraît que c'est une drôle de sensation
d'imaginer tout un corps,
un corps d'homme,
sa tête,
son torse,
ses bras,
ses jambes
et toute sa vie,
tout un squelette
et sa chair,
tout un être d'un coup devenu poussière.
Alors on le dépose dans la terre du jardin,
on se dit que c'est comme de l'engrais
et qu'avec un peu de chance
il deviendra une fleur, une herbe ou même un arbre.

Alors on commence à l'arroser
et c'est bien mieux que de pleurer
et chaque jour on y pense,
on lui donne un peu d'eau,
on lui parle dans sa tête
ou parfois à voix haute,
ça devient un rituel
et c'est bien moins triste
que d'aller au cimetière
parler avec les pierres.

3.

Je ne trouve pas un seul mot, un seul sourire, une seule image au fond de mon crâne.
Il a bien dû me parler.
Il a bien dû me chanter quelque chose, une berceuse, une petite chanson bête, me fredonner un air.
Il a bien dû me donner à manger.
Me chatouiller le ventre.
Me caresser la tête.
Me bercer dans ses bras.
Je ne trouve pas la moindre miette de souvenir au fond de ma tête encombrée de détails, de numéros de téléphone, de digicodes, de listes de choses à faire, de noms de gens sans importance, de protocoles bureaucratiques, pas la moindre étincelle d'un passé ensemble.
Deux ans de vie commune, vingt-quatre mois disparus dans le néant, l'oubli, le vent.

4.

Et puis il y a toutes les fois où il n'est pas là.
Pas là quand j'ai perdu ma première dent,
pas là quand je suis entrée à l'école,
pas là quand je me suis pris une balançoire sur la tête,
pas là quand j'ai fait pipi au lit,
pas là quand j'ai dessiné un bonhomme avec dix doigts à chaque main,
pas là quand j'ai fait du vélo sans les roulettes,
pas là quand j'ai eu mon appareil dentaire,
pas là quand j'ai embrassé un garçon pour la première fois,
pas là quand j'ai eu de la fièvre,
pas là quand j'ai eu une mauvaise note en mathématiques,
un vingt sur vingt en italien, une heure de colle,
pas là quand j'ai voulu passer le permis,
pas là quand j'ai fui la maison dans la nuit,
pas là quand je suis allée en boîte,
pas là quand je suis rentrée trop tard,
pas là quand tout est rentré dans l'ordre,
pas là quand ma fille est née,
pas là quand j'ai rencontré mon homme,
pas là.

5.

Il a fallu quinze pages pour écrire le mot papa.
Je ne dis jamais ce mot.
Au mieux je dis père car je ne m'adresse jamais à lui,
je parle de lui en narration,
je dis :
mon père était italien,

mon père est décédé en soixante-dix-huit,
mon père a rencontré ma mère à Buenos Aires,
mon père travaillait dans une agence de voyages,
mon père est parti vivre en Espagne avec ma mère,
mon père avait deux frères et deux soeurs.
Je ne dis jamais papa.
Papa c'est enfantin,
papa c'est quand il est là devant toi
et que tu peux le toucher et lui dire :
tiens, regarde, papa, j'ai eu un vingt sur vingt en italien.
Papa c'est pour lui dire : je t'aime papa,
pour lui dire : tu fais chier papa.

6.

Je lui dis souvent tu fais chier papa.
Je le lui dis à voix basse, dans ma tête.
Je ne l'ai jamais dit à voix haute, pas besoin,
s'il m'entend, il entend ce qu'il y a dans ma tête.
Tu fais chier papa,
tu fais chier d'être parti si tôt,
d'avoir laissé maman toute seule.
Tu fais chier de n'avoir pas été là
quand on avait besoin de toi,
de n'être toujours pas là.
Il ne fait même pas l'effort de s'immiscer dans mes rêves.
J'aimerais me réveiller un matin
après avoir passé la nuit à rêver de lui,
à rêver d'une conversation, d'une balade, d'un moment partagé.
Je lui dis tu fais chier papa,
tu pourrais au moins venir dans mes rêves,
on pourrait passer comme ça un peu de temps ensemble,

apprendre à se connaître,
et mes rêves se mélangeraient à la réalité
et j'aurais enfin des souvenirs.
Mais non, tu fais chier papa.

Desaparecido

Longtemps
j'ai cru qu'il avait
desaparecido.

« Disparu »,
cela n'évoque rien,
un homme parti chercher des cigarettes,
jamais revenu.
Tandis que
desaparecido,
pour l'Argentin,
l'Uruguayen,
le Chilien,
cela signifie
séquestré,
enfermé,
torturé,
assassiné,
totalement effacé.
Comme s'il n'avait jamais existé.

Longtemps
j'ai cru qu'il avait
desaparecido.
Mais il paraît
qu'il est mort en dormant.

El vuelo de la muerte (le vol de la mort)

Si bleu,
le calme bleu des ondes irrégulières.
Paysages de carte postale…
Mais, dans les tréfonds des mers et des mémoires,
des corps encore adolescents,
endormis, meurtris, se décomposent
en soixante-seize, anonymement.
Les avions militaires strient le ciel de coton blanc,
comme des aigles ils disparaissent dans le trouble firmament.
Et naissent los desaparecidos.
Ce n'est pas bleu,
c'est plus que bleu,
c'est tellement bleu
que ça en devient turquoise,
presque vert.
Et l'on a beau chercher des synonymes azurés,
rien ne colle
à cette immensité bleutée,
rien n'égale
les reflets célestes
de l'étendue marine,
et rien n'atteint
les profondeurs céruléennes
des marées incertaines,
mais ce n'est pas bleu,
c'est plus que bleu,
c'est un mélange
de myosotis,
d'émeraude
et de lapis-lazuli,

un bleu plus bleu que la colère dans tes yeux,
plus bleu qu'un monochrome de Klein,
plus bleu qu'une vague d'Hokusai,
mais ce n'est pas bleu,
c'est plus que du bleu,
c'est un bleu de mer et de mémoire,
un bleu noirci par les corps jetés d'hélicoptères,
c'est un bleu teinté de disparitions,
un bleu criminel,
un bleu coupable,
un rouge.

36 choses à faire avant de mourir

1. Faire une liste de 35 autres choses à faire avant de mourir.
2. Ne pas mourir avant d'avoir fini la liste.
3. Regarder la carte.
4. Préparer les valises.
5. Prévoir des pulls.
6. Prévoir aussi des maillots de bain.
7. Vider le compte en banque.
8. Transférer le courrier.
9. Enregistrer un message sur le répondeur.
10. Prendre une douche.
11. Laver la voiture.
12. Prendre de l'essence.
13. Vérifier la pression des pneus.
14. Acheter des cookies.
15. Remplir des bouteilles d'eau.
16. Faire pipi.
17. Vider le frigo.
18. Arroser les plantes.
19. Porter le chat chez la voisine.
20. Vider la litière du chat.
21. Jeter les fleurs.
22. Sortir les poubelles.
23. Finir la vaisselle.
24. Ranger le linge.
25. Couper le gaz.
26. Couper l'eau.
27. Eteindre les lumières.
28. Fermer la porte à clé.
29. Mettre les valises dans le coffre.
30. Faire un dernier point.
31. Couper le téléphone portable.
32. Mettre des lunettes de soleil.
33. Allumer une cigarette.
34. Prendre la route.
35. Ne pas faire demi-tour.
36. Vivre.

OD WYDAWCY

Niniejszy wybór wierszy zawiera utwory pochodzące z tomików

Tu m'aimes-tu?, 2019 (with kind permission of Le chat polaire):

Pociągi **5** Trains **21** Trains **37**

Le citronnier, 2014 (with kind permission of Le pédalo ivre editions):

Drzewko cytrynowe **7** The lemon tree **23** Le citronnier **39**

Desaparecido **13** Desaparecido **29** Desaparecido **45**

utwór wcześniej niepublikowany, 2013:

El vuelo de la muerte (Lot śmierci) **14** El vuelo de la muerte (Death flight) **30** El vuelo de la muerte (le vol de la mort) **46**

36 choses à faire avant de mourir, 2014 (with kind permission of Pré # carré éditeur):

36 rzeczy do zrobienia przed śmiercią **16** 36 things to do before you die **32** 36 choses à faire avant de mourir **48**

SERIA: Versopolis
KOORDYNACJA: Piotr Mielcarek
REDAKCJA I KOREKTA: Tadeusz Dąbrowski
PROJEKT OKŁADKI, PROJEKT TYPOGRAFICZNY I SKŁAD: Tomasz Pawluczuk
DRUK I OPRAWA: Zakład Poligraficzny Sindruk

© Samantha Barendson
© for the Polish translation by Marta Eloy Cichocka
© for the English translation by Dom Gabrielli, Roger West, Kate Rex and the author

Instytut Kultury Miejskiej
Długi Targ 39/40
80-830 Gdańsk

www.ikm.gda.pl
www.europejskipoetawolnosci.pl
www.versopolis-poetry.com
www.versopolis.com

GDAŃSK
#wolnosc kultury
instytut kultury miejskiej
europejski poeta wolności
VERSOPOLIS where poetry lives
With the support of the Creative Europe Programme of the European Union

Projekt realizowany przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach Programu Kreatywna Europa. Niniejsza publikacja wyraża wyłącznie poglądy i opinie jej autora, Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiekolwiek użycie informacji w niej zawartych.

ISBN: 978-83-66003-61-3

Versopolis to założona w grudniu 2014 roku platforma literacka poświęcona poezji. Jej celem jest wspieranie młodych europejskich twórców i promocja ich dorobku poza granicami ojczystych krajów. W skład platformy wchodzi 15 festiwali literackich, w tym Międzynarodowy Festiwal Literatury Europejski Poeta Wolności, organizowany przez Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku.

INSTYTUT KULTURY MIEJSKIEJ
GDAŃSK 2020

Samantha Barendson
Maarten Inghels
Helen Ivory
Josep Pedrals

VERSOPOLIS

ISBN: 978-83-66003-61-3